

Artykuł 9

Prof. Jan Ciechanowski, Operacja "Burza" - rys historyczny

W 1943r. wojna wstąpiła w nową fazę. Alianci przeszli do ofensywy w Rosji, Włoszech i na Dalekim Wschodzie. Kwestią pozostawało już nie czy lecz kiedy Sprzymierzeni wygrają wojnę. Im bliżej było końca zmagania, tym trudniejsza stawała się sytuacja rządu polskiego.

Niemniej premier gen. Władysław Sikorski nadal wierzył, że z pomocą Churchilla i Roosevelta będzie w stanie dojść do porozumienia ze Stalinem. Nie przestawał ufać, że alianci zachodni, prędzej czy później, użyją swoich wpływów w interesie Polski.

Jednakże 4 lipca 1943r. Władysław Sikorski zginął, gdy samolot, którym podróżował rozbił się w chwili startu w Gibraltarze. Ogólna, reakcja była pełna szacunku dla zmarłego, ale Sikorski pozostawił po sobie trudną sytuację, której nie złagodziło wyznaczenie jego następcy.

W dniu 14 lipca stworzono nowy rząd pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka, lidera Stronnictwa Ludowego, jednocześnie wyznaczając gen. Kazimierza Sosnkowskiego na Naczelnego Wodza. W ten sposób obie funkcje, które pełnił Sikorski zostały rozdzielone.

Mikołajczyk kontynuował politykę zagraniczną Sikorskiego w nadziei, że osiągnie porozumienie ze Stalinem, które po zakończeniu działań wojennych i przy pomocy ruchu oporu umożliwi jego rządowi przejście władzy w Polsce.

Mikołajczyk uważał, że musi dążyć do nawiązania przyjaznych stosunków z Moskwą i zaniechać „demagogii i bezkompromisowości” wychodząc z założenia, że opinie w pewnych kołach polskich o możliwości konfliktu między Zachodem a Wschodem są „złudne i niebezpieczne”. Zdawał sobie sprawę, że alianci zachodni nie mają zamiaru walczyć o polskie granice wschodnie i że w przypadku kryzysu nie staną po stronie Polski. Niemniej ufał, że gdyby doszło do nawiązania porozumienia polsko-sowieckiego, Wielka Brytania i Stany Zjednoczone będą gotowe zagwarantować suwerenność Polski. Zapatrywanie to cechował przesadny optymizm.

Sosnkowski ze swej strony był przekonany, że musi bronić terytorialnej i politycznej niepodzielności Polski „wbrew wszystkiemu i przeciw wszystkim”. Był przeciwny ustępstwu, ponieważ - według niego - prowadziłyby one do stopniowej „sowietyzacji Polski”. Był przekonany, że mocarstwa zachodnie, wcześniej czy później, mogą być zmuszone do „zagrania w otwarte karty z sowieckim imperializmem”, zatem nie ma potrzeby zajmowania ugodowego stanowiska wobec Moskwy. Utrzymywał, że „londyńscy” Polacy nie mają wpływu ani na politykę Sowietów, ani na wyniki operacji wojskowych, więc nie pozostaje im nic innego, jak bronić swoich praw i „żądać tego samego od mocarstw zachodnich”. Pragnął, aby sprawa polska „poruszyła sumienie świata”, stała się precedensem dla przyszłych państw Europy. Jako Naczelnny Wódz wierzył, że jest upoważniony do odegrania ważnej roli politycznej. Stosunki z Mikołajczykiem pozostawały napięte.

W październiku 1943r rząd RP wydał podziemiemu w Polsce wytyczne dotyczące jego działalności wobec zbliżającej się klęski Niemiec. Zawierały one stwierdzenie, że w przyszłości rząd może wydać podziemiemu rozkaz zorganizowania „powstania” przeciw Niemcom lub „wzmoczenia akcji

sabotażowo-dywersyjnej" - w zależności od sytuacji strategicznej i politycznej. Celem powstania byłoby wyzwolenie Polski spod okupacji niemieckiej i objęcie władzy w imieniu rządu RP, co było uzależnione od pomocy anglo-amerykańskiej. Problem tkwił w tym, iż rząd RP nie był w stanie określić, jaką postać ta pomoc dla podziemia miałaby przybrać.

Od 1941r. Wielka Brytania drogą powietrzną dostarczała Państwu Podziemnemu wyszkolony personel, pieniądze, broń i ekwipunek dla kontynuowania akcji wywiadowczej i sabotażowo-dywersyjnej. Jednakże władze brytyjskie odmówiły zaopatrzenia Armii Krajowej w broń i ekwipunek umożliwiający zorganizowanie „powstania”. Odpowiedzialność za jego wzniesienie rząd brytyjski pozostawił rządowi RP.

Dnia 5 października 1943r. minister spraw zagranicznych Anthony Eden oświadczył brytyjskiemu Ministerstwu Wojny, że zaopatrzenie Armii Krajowej w broń jest trudnym problemem i że działanie takie, przedsięwzięte bez porozumienia ze Związkiem Sowieckim, może go urazić. W istocie, od 1941r. do 1945r. Armia Krajowa otrzymała tylko 600 ton zaopatrzenia ze źródeł anglo-amerykańskich.

W myśl dyrektyw rządu RP, stanowisko, jakie należało przyjąć wobec postępujących sił sowieckich było skomplikowane. Dyrektywy formułowały zasadę, że w przypadku, gdyby stosunki polsko-sowieckie nie uległy poprawie w momencie wkroczenia Armii Czerwonej do Polski, Armia Krajowa powinna działać wyłącznie na tyłach Niemców i pozostawać w podziemiu na terenach pod okupacją sowiecką, aż do otrzymania nowych rozkazów. Decyzja konspirowania Armii Krajowej była bardzo niebezpiecznym pomysłem, ponieważ, według wszelkiego prawdopodobieństwa, doprowadziłoby to do otwartego konfliktu z sowieckimi służbami bezpieczeństwa - z tragicznymi konsekwencjami.

Instrukcja zawierała sprzeczność, której autorzy zdawali się być nie świadomi. „Działalność sabotażowo-dywersyjna” była zamierzona jako manifestacja o charakterze politycznym, ale w przypadku wkroczenia wojsk sowieckich do Polski musiałaby być prowadzona jako akcja konspiracyjna, a oddziały zaangażowane w walkę z Niemcami musiałyby ponownie zejść do podziemia. Zatem, rząd RP oczekiwał od Armii Krajowej, że najpierw odegra aktywną rolę, a potem zniknie - co spowodowałoby wrogość tak Niemców jak i Sowietów. Dowódca AK gen. Bór-Komorowski przyjął te nierealne rozkazy z niezadowolaniem i postanowił je zignorować. Walczącym z Niemcami żołnierzom AK rozkazał ujawnić się przed wojskami sowieckimi „świadcząc tym o istnieniu Polski”. Wiedział, że w przeciwnym wypadku akcje AK. przeciw Niemcom przypiszą sobie komuniście.

Armia Krajowa miała wywołać albo „ogólne i jednoczesne powstanie”, albo „wzmózoną akcję dywersyjną” pod kryptonimem „Burza”. Położenie oddziałów niemieckich miało zadecydować, jakie działanie należy podjąć.

Powstanie miało wybuchnąć w momencie załamania się Niemców, a „Burza” - w momencie rozpoczęcia ich odwrotu z Polski. „Burza” miała być wszczęta na wschodzie i posuwać się na zachód w miarę ruchu frontu. Istotą planu „Burzy” było raczej sukcesywne wzniesienie powstań w tych rejonach, gdzie rozpoczął się niemiecki odwrot, niż zsynchronizowana akcja, rozpoczęta na wszystkich terenach jednocześnie. Przeciw wojskom sowieckim ani tzw. Armii Berlinga żadne działanie nie miało być przedsięwzięte. Ze względu na zerwane stosunki dyplomatyczne Armia Krajowa miała prowadzić akcje niezależnie od Armii Czerwonej.

Powodzenie akcji „Burza” zależało przede wszystkim od koordynacji. Przedwczesne rozpoczęcie walk z siłami niemieckimi, bez udziału Armii Czerwonej, mogło doprowadzić do klęski. AK miała odczekać do ostatniej chwili odwrotu niemieckiego. Akcja „Burza” miała prosty plan, który jednak roił się od punktów ryzykownych czy wręcz niebezpiecznych. Miałaby większą szansę powodzenia, gdyby mogłaby być skoordynowana z operacjami wojsk sowieckich, ale w ówczesnej sytuacji było to niemożliwe. Początkowo z akcji „Burza” wyłączono duże miasta w celu oszczędzenia ich mieszkańców i zabudowy, ale w lipcu 1944r. Bór-Komorowski unieważnił swoją

decyzję rozkazując oddziałom AK zajęcie większych miast nim wkroczą tam wojska sowieckie, ponieważ wreszcie zdał sobie sprawę, że zdobycie miast było niezbędne dla uświadomienia władzom sowieckim, kto jest na tych terenach gospodarzem.

Intencje polityczne decyzji Bora-Komorowskiego były oczywiste: „przez udzielanie Sowietom jak najmniejszego wsparcia militarnego stwarzamy im trudności polityczne”. Decyzja Bora-Komorowskiego w lutym 1944r. o ujawnieniu się AK przed wojskami sowieckimi została zatwierdzona przez rząd RP. Kości zostały rzucone. Rząd uważał, że akcje AK umożliwią mu przejęcie władzy politycznej w Polsce, albo spowodują interwencję mocarstw zachodnich w jego imieniu i obronę sprawy polskiej przeciw Zw. Sowieckiemu. Opinia ta składała się w dużej mierze z pobożnych życzeń.

Akcja „Burza” rozpoczęła się w lutym na Wołyniu i rozprzestrzeniła się na rejony Wilna, Lwowa i Lublina. Na Wołyniu wyłonił się pewien wzór wypadków, który wkrótce zaczął się powtarzać w innych częściach Polski. Dla wszystkich zainteresowanych - tak Sowietów jak Niemców i Polaków - było oczywiste: tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej w jakiś rejon kraju miejscowe oddziały AK były mobilizowane, koncentrowane i rzucone do akcji przeciw Niemcom. W trakcie walk nawiązywała się tymczasowa łączność i współpraca z oddziałami sowieckimi. Początkowo obustronne stosunki były przyjazne. Po ustaniu walk te oddziały AK, które znalazły się na terenach zajętych przez Armię Czerwoną były rozbrajane wchłaniane przez Armię Berlinga lub deportowane do Związku Sowieckiego. W miarę postępu akcji „Burza” stało się jasne, że Stalin nie zamierza współpracować z Armią Krajową ani w sprawach wojskowych, ani politycznych.

*Jan Ciechanowski, Oxford
Tumaczenie z j. angielskiego Teresa Jeśman*